Skaski o kochanym Wschodzie - 11

Diadia Prochor z Malority.

Chłodne, czerwcowe, wieczory diadia Prochor przesiadywał w sadzie pod wielką jabłonią. Spoglądał w niebo na gasnący dzień. Bywało, że obok niego siadywały dzieci. Wtedy razem spoglądali w niebo przez konary ogromnego drzewa. Usiłowali odgadnąć która gwiazda to prawdziwa gwiazda a która to kwitnący właśnie kwiat jabłoni. Zaś jesienią usiłowali odgadnąć która gwiazda to prawdziwa gwiazda a która to odbijające światło gwiazd, jabłko. Nasi bohaterowie tylko zimą nie mieli owocowo-jabłkowo-gwiezdnego zadania. Zimą jabłonie nie kwitną, ani nie owocują. Zimowych wieczorów nikt też nie spędza w sadzie.

.....

Było to dawno, dawno temu. Za siódmym sadem. Za siódmym płotem. I za siódmą jabłonią. A dokładnie za siódmym kretowiskiem. Działo się to wszystko o czym pragniemy opowiedzieć w kretowisku numer osiem które znajdowało się tuż, tuż za kretowiskiem numer siedem. (Czy to nie dziwne?) W kretowisku rzeczonym żył sobie krecik Longin Podziemny. Krecik Longin był starym kawalerem. Był dumny z tego, że żadna kobieta na niego nie krzyczy, ani syczy. A żadne dzieci nie rozrabiają i nie płaczą.

Krecik Longin właśnie się obudził. Poleżał jeszcze troszkę pod kołderką z ciepłego liścia kapusty. Poleżał tak sobie do południa. Potem wstał. Przyszła bowiem pora na gimnastykę. Poruszył zatem dwa razy lewym palcem prawej nogi i ... wyczerpany położył się spać. Była już noc gdy obudziły go jakieś odgłosy dochodzące ze spiżarni. Zanim doczłapał na miejsce rabusia już nie było. Kilka minut sprawdzał wszystkie przetwory. No, niby wszystko było ok. brakowało tylko jednego soku malinowego. No, jednak coś nie dawało krecikowi spokoju. Więc szybko ... położył się spać. Krecik Longin Podziemny myśli bowiem tylko wtedy gdy śpi. Natomiast kiedy się budzi rozwiązanie problemu ma już gotowe. Tak też było i tym razem.

.....

Obudził się następnego dnia. I jak tylko się obudził natychmiast pożałował tego, że jest starym kawalerem. Pożałował, albowiem większość przetworów w jego spiżarni miała ... krótki termin przydatności do spożycia. Należało zatem ożenić się. Ożeni się a potem zagoni zonę do robienia z przetworów różnych takich rzeczy - najlepiej jadalnych. Potem należało bedzie zjeść to wszystko. A jeszcze potem rozwieść się. Wot, wszystko proste. I tak jednego dnia krecik oświadczył się: pannie Jeżównię (podarował jej pomarszczone jabłko). Potem pannie niedźwiedzicy (dla niej miał słoik po miodzie. Do wylizania.) Następna panna to była panna zajacówna. (Otrzymała od krecika uwiędły liść kapusty) I na sam koniec panna wiewiórka. (Otrzymała skorupki po zjedzonych przez krecika orzechów włoskich) Oczywiście wszystkie w/w panny dały krecikowi kosza.

Tak też leży teraz załamany i wyczerpany w swojej norce pod ciepłą kołderką z liścia kapusty. Tym razem kołderka jest: Made in China. Jest to bowiem kołderka z pekińskiej kapusty.

.....

Aż tu nagle obudził go ogromny huk. Był to brzęk bitego szkła oraz syk powietrza. Krecik pobiegł do spiżarni.

Stał zdziwiony. Za ziemi leżały porozbijane słoiki z przetworami. Po ścianach ciekł sok malinowy, suszona żurawina i inne produkty. Rozlane po ziemi mleko wymieszało się z suszonymi grzybami. Ściany całe były w kwaszonej kapuście. Natomiast w samym rogu stały dwa wystraszone kreciątka. Takie malutkie, malutkie kreciątka. Stały, obejmowały sie na wzajem i bojaźliwie spoglądały na krecika Longina. Po paru minutach wszystko było już jasne. Rodzeństwo (brat i siostra) zakradło się do spiżarni krecika aby zdobyć sok malinowy oraz suszoną żurawinę dla chorej mamy. Mama krecików chorowała na krecia grypę: E=mc coś tam. (Wiadomo bowiem wszystkim kretom nie od dziś, że sok malinowy i suszona żurawina to najlepsze lekarstwo na krecią grypę. E=mc ... coś tam)

Diadia Prochor przerwał opowiadanie. Wszystkie dzieci spały. Nie miał więc komu opowiadać historii o kreciku Longinie podziemnym. Dzieci spały. Jedne chrapały inne gwizdały a były i takie które śmiały się przez sen. Wieczorny chłód zmienił się w ciepłą noc. Na koroną olbrzymiej jabłoni zaparkował Wielki Wóz. Zaś jabłoń, oświetlona bladym światłem księżyca w pełni, wyglądała niczym nakryta ogromnym welonem. Była tak pięknie radosna. Panna młoda. Wielki Wóz nawet zatrzymał się przy niej troszeczkę dłużej. Aż tu nagle, prawie obok siebie diadia Prochor usłyszał piskliwy głosik samego krecika Longina Podziemnego. Zobaczył go. Krecik i jego dzieci siedzieli za jabłonią obok.

- I tak to, moje dzieci, poznałem wasza mamę - mówił krecik. I zakochałem się w niej tak jak tylko może zakochać się prawdziwy mężczyzna. To znaczy od pierwszego spojrzenia. I wtedy zrozumiałem również, że

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

miłość to najwspanialszy ze wszystkich "produktów". Tak, tak. Miłość nigdy nie ulega przeterminowaniu.
Po tych słowach krecika nastała ciemna noc. Zgasł księżyc. Wielki Wóz i gwiazdy przepadły w czeluściach Wszechświata. A z tego co nazywamy "istnieniem" nie pozostał kamień na kamieniu. Nic. No, może poza śpiącymi dziećmi i małymi krecikami zapatrzonymi w swojego tatę krecika Longina Podziemnego.
Tak, tak ... pomyślał diadia Prochor z Malority ... ziemia i niebo umrą kiedyś lecz miłość trwać będzie na wieki.

Bołoz Zygmunt

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026